



Św. Josemaría Escrivá

Założyciel Opus Dei

Wejście - Św. Josemaría - Powszechne nabożeństwo - Święty Josemaría wysłuchał moją matkę

Święty Josemaría wysłuchał moją matkę

9.1.2009

Zamieszczamy poniżej, za wyraźnym przyzwoleniem tych, którzy je przesłali, niektóre ze świadectw nadesłanych na tę stronę internetową. Opowiadają one o łaskach otrzymanych za wstawiennictwem założyciela Opus Dei lub też stanowią wyrazy wdzięczności za możliwość poznania jego świętego życia i jego nauczania.

Jeśli pragnie Pan(Pani) do nas napisać, proszę przejść na stronę [Prześlij świadectwo](#).

Święty Josemaría wysłuchał moją matkę

Chciałabym powiedzieć o tym, że ponad dwadzieścia lat temu byłam dwukrotnie operowana na skoliozę. Dwa lata temu stwierdzono u mnie chorobę zwyrodnieniową odcinka lędźwiowego kręgosłupa, spowodowaną jego przeciążeniem w tej części. Miałam ćwiczenia kinezyjologiczne, brałam lekarstwa, aby zmniejszyć ból, ale nie przyniosło to rezultatu. Konsultowałam się u różnych specjalistów i nic, ból mnie nie opuszczał. Dzień po dniu ból był moim towarzyszem, ale nie jedynym – ponieważ moją siłę znajdowałam w Duchu Świętym, który uzdolnił mnie do oddania bólu jako ofiary. Po dziesięciu dniach, moja matka, bardzo przygnębiona tą sytuacją – gdyż nie mogła mi pomóc, znalazła wśród swoich rzeczy obrazek św. Josemaríi, ze wspaniałą modlitwą. Modliła się bardzo żarliwie w mojej intencji. Od tego dnia nie czuję żadnego bólu. Wiem, że św. Josemaría wysłuchał ją, ponieważ ja jestem niezmiernie szczęśliwa. Jestem wdzięczna całym sercem temu wielkiemu świętemu, założycielowi Opus Dei, który wstawił się za mną.

Olaya S., Chile

30 grudnia 2009

Modliłam się uporczywie

Tego ranka, gdy wychodziłam do pracy, zadzwoniła moja przyjaciółka, mówiąc, że jej brat ma udar i leży w szpitalu. Wówczas, zanim wyszłam z domu, zwracałam się uporczywie do św. Josemaríi modlitwą z obrazka, który noszę zawsze przy

sobie. Modłę się do niego codziennie.

Po kilku minutach zadzwoniła przyjaciółka, że jej bratu już nie zagraża niebezpieczeństwo, mówi i porusza ramieniem, ..powiedziała, że to cud.

Dziękuję św. Josemarío! Wysłuchujesz naszych modlitw. Teraz już nie mogę obejść się bez ciebie. Dziękuję znowu!

Antonella C., Włochy

29 grudnia 2009

Wytrwać w modlitwie

Poleciłam nowennę o pracę jednej przyjaciółce, która szukała pracy po swoim egzaminie magisterskim. Po miesiącu napisała do mnie z podziękowaniem, że otrzymała łaskę. Została zatrudniona w dużej międzynarodowej firmie. W tym samym czasie sama odmawiałam po raz kolejny nowennę, oczekując cierpliwie na otrzymanie łaski. Prosiłam o miejsce pracy, w którym nie musiałabym pracować w weekendy, aby móc uczestniczyć w środkach formacji chrześcijańskiej Opus Dei. Prosiłam także, abym w tym nowym miejscu mogła wiele apostołować.

Po trzech miesiącach oczekiwania postanowiłam wyjechać ze stolicy na prowincję, ponieważ, tam zaproponowano mi pracę. Było mi smutno, ponieważ na prowincji nie ma działalności Opus Dei. Jednak oddałam wszystko w ręce Boga, myśląc, że chyba On chce, abym służyła Mu na prowincji.

Dzień przed moim wyjazdem otrzymałam wiadomość od przyjaciółki, że jej ojciec szuka osoby, która niedawno skończyła studia, do pracy w swoim nowym biurze. Szybko do niego zadzwoniłam i godzinę później byłam zaproszona na rozmowę. Następnego dnia wróciłam do domu rodziców, a tydzień później wróciłam do stolicy i zaczęłam nową pracę.

Bóg dał mi dokładnie to, o co prosiłam świętego Josemaríę, Matkę Bożą i świętego Józefa. Moja praca polega na świadczeniu usług finansowych właścicielom małych sklepów i uczenie ich zarządzania, także w wymiarze etycznym. Przekonałam się, że Bóg daje nam naprawdę to, o co Go prosimy, jeśli nasza intencja jest prosta i jeśli jesteśmy wytrwali w modlitwie.

Anne, Filipiny

28 grudnia 2009

Łaski, o których nie da się opowiedzieć

Po prawie 40 latach życia, nie przestaję dziękować Bogu (i moim rodzicom, którzy mi to ułatwili), że poznałam świętego Josemaríę Escrivę. Miałam 13 lat i wywarły na mnie wielkie wrażenie jego radość, zapał, pewność w wierze, skuteczne pragnienie, aby moje życie i wielu przyjaciół było użyteczne dla innych. Rzeczywiście, moim pierwszym impulsem było dawanie w prezencie Drogi, tym moim przyjaciołom, którzy nie znali założyciela Opus Dei. Nie był to słomiany

ogień, który szybko wygasa, ale zapał, który wypełnił mnie pragnieniem częstego przychodzenia do Chrystusa, przyjmowania Komunii św. – i chyba przez to – inną wizją świata. Wielka miłość do wszystkiego, bo wszystko było – jest – dobre, wspaniałe! Jest odbiciem i dziełem miłości Boga! Szczególnie wszystkie osoby, bez różnicy! I to pragnienie pracy i życie w małżeństwie pełnym miłości, hojności i radości, jak mówił św. Josemaría. Miałam okazję spotkać go jeszcze trzykrotnie i zawsze miałam to samo odczucie. Warto! Warto porzucić osobiste plany, jeśli potrzeba służyć innym. Warto oddać całe serce Bogu, jeśli potrzebuje cię dla planów, które wymagają wyłączności. Warto żyć – mówił – ze stopami na ziemi i ze spojrzeniem utkwionym w niebo.

Łaski za jego wstawiennictwem? Jestem pewna, że są stałe i dlatego nie da się o nich opowiedzieć. Był ojcem i to się czuło. Poznając historię Kościoła, ucieszyłam się odkryciem życia świętych. Są wspaniałymi ludźmi, zawsze radosnymi, silnymi. Znają swoje wady, ale nie poddają się własnym ograniczeniom. W każdej chwili wiedzą, że są kochani przez Boga i odpowiadają na tę miłość. Święty Josemaría jest świętym – z tych wyniesionych na ołtarze – którego mogłam poznać z bliska. Był niezwykle miły, sympatyczny i ludzki. Sprawiał, że ludzie śmiali się i płakali (nie tylko kobiety), modlili się i czuli zapał.

M. Silla, Italia

3 stycznia 2010

Móc zasnąć

Byłam bardzo strapiona, szukając pracy. Nie mogłam zasnąć, byłam tak przygnieciona tym, co mnie spotkało, że nie wiedziałam, co robić. W Rzymie w kościele Najświętszej Maryi Panny Królowej Pokoju, dzięki przyjaciółce, odkryłam, kim był święty Josemaría. Powierzyłam mu moją bezsenność i moje wątpliwości. Znalazłam rozwiązanie wszystkiego. Jego wstawiennictwo przed Bogiem, naszym Stworzycielem było tak mocne, że zostałam obdarowana hojniej, niż mogłam tego oczekiwać. Odtąd każdego dnia powierzam mu pracę i okoliczności życia, aby mi udowodnił, że jest u mego boku.

Sandrine, Francja

8 grudnia 2009

Ktoś wręczył mi obrazek

Mało wiem o Opus Dei. Kiedyś w kościele starsza pani wręczyła mi obrazek świętego Josemaríi Escrivy mówiąc, że ta nowenna jest bardzo skuteczna. Przez pewien czas prosiłem w intencji mojego syna. Zacząłem więc odmawiać nowennę za mojego syna, który pracuje w Dubaju, ale do tej pory nie ma jeszcze pozwolenia na pracę. Podczas gdy przez tydzień modliłem się, udzielono mu pozwolenia na pracę. Dziękuję bardzo.

Filipiny

5 grudnia 2009

Po stu podaniach o pracę

W 2008 roku anulowano kontrakty na wiele milionów dolarów w sektorze naftowym i gazowym. W konsekwencji duża liczba inżynierów i techników straciła pracę. W marcu 2009 roku ja także byłem jednym z tych, którzy szukali nowego zatrudnienia. Myślałem, że z łatwością znajdę pracę ze względu na dotychczasowe doświadczenie. Mijały miesiące i po wysłaniu stu podań o pracę wszędzie, nie otrzymałem pozytywnej odpowiedzi. Przyszła mi do głowy myśl, że już do niczego się nie nadaję w tym życiu. Nieco później, 9 czerwca dowiedziałem się o nowennie o pracę do świętego Josemaríi i zacząłem się modlić. Odważyłem się, aby prosić o wstawiennictwo także biskupa Álvaro, świętego Józefa i Najświętszą Maryję Pannę. Odmawiałem nowennę codziennie, z wiarą, że Bóg pomoże mi znaleźć pracę przed końcem 2009 roku. W miarę jak zbliżał się koniec roku, wielu ludzi mówiło, że to niemożliwe, aby otrzymać pracę, że firmy, nie przyjmują nowych pracowników do stycznia 2010 r. Chociaż doradzano mi, abym porzucił nadzieje na zatrudnienie w 2009 r., nie przestawałem ufać w pomoc Boga i Jego łaskę. „Bóg troszczy się. On dba o nas. Zrobiłem to, co po ludzku możliwe i wszystko oddaję Tobie, mój Boże”. Gdy wydawało się to niemożliwe, zdarzył się cud. To było 3 grudnia 2009. Podpisałem kontrakt z firmą międzynarodową na projekt wart miliony dolarów. Chcę podziękować świętemu Josemaríi, biskupowi Álvaro, świętemu Józefowi, Najświętszej Maryi Pannie i mojemu Aniołowi Stróżowi, że pomogli mi znaleźć pracę

R. E., Kanada

5 grudnia 2009

Zdaliśmy egzamin

Po intensywnym okresie nauki w marcu, mieliśmy zdawać egzamin, aby w listopadzie otrzymać tytuł naukowy. Dla mnie było bardzo ważne, aby go otrzymać, ponieważ ten rok był dla mnie „martwy” na polu zawodowym, i ten egzamin byłby jedynym osiągnięciem zawodowym w 2009 roku. Od marca zacząłem prosić o wstawiennictwo św. Josemaríę, odmawiając modlitwę z obrazka co wieczór, aby zdać ten egzamin.

W zeszły piątek wszyscy moi koledzy z grupy i ja zdaliśmy egzamin! Bogu dzięki! Co więcej otrzymaliśmy dobre oceny. Dziękuję za twoje wstawiennictwo święty Josemarío! Już po raz drugi spełniła się moja prośba przez jego wstawiennictwo.

J. P., Filipiny

12 listopada 2009

Dwie oferty pracy

Chciałbym dać świadectwo o łaskach, które otrzymali moi dwaj przyjaciele, którym doradziłem nowennę o pracę do św. Josemaríi Escrivy de Balaguer. Wzięli to sobie do serca i modlili się przez dziewięć dni. Skutek był taki, że następnego dnia po zakończeniu nowenny obydwaj otrzymali odpowiednie dla siebie oferty pracy – jeden w szkole, drugi – w agencji prasowej. Święty Josemarío, módl się za nami!

Mateo, Włochy

listopad 2009

Aby nie straciła pracy

Chcę podziękować za łaskę otrzymaną za wstawiennictwem św. Josemaríi. Modliłem się nowenną o pracę, aby moja żona nie straciła pracy.

Francisco José Rodríguez Vicente, Murcia, Hiszpania

październik 2009

Właśnie kończyła mi się umowa o pracę

Dnia 24 września 2009 spowiadałem się u księdza z Dzieła. Wyjaśniłem mu powód mojego niepokoju, ponieważ niedługo miała mi się skończyć umowa o pracę na kursie ogrodniczym, który był organizowany przez urząd miejski. Nie widziałem żadnych perspektyw na nowe zatrudnienie. Ksiądz dał mi obrazek św. Josemaríi i umówiliśmy się, że będziemy modlić się w tej intencji. Następnego dnia zaniósłem moje cv do jednej firmy i już po dwóch dniach wezwali mnie na rozmowę. Podczas rozmowy usprawiedliwiłem się, że jeśli mnie wybiorą, nie mogę zacząć pracy w tej firmie, dopóki nie zakończę kursu, który prowadziłem w urzędzie miejskim, czyli dopiero za miesiąc. Widząc, że mieli dużą ilość podań, pomyślałem, że będzie bardzo trudne, żeby mnie zatrudnili, tym bardziej, że musieliby czekać cały miesiąc. Jednak, kilka godzin po rozmowie ze mną, otrzymałem telefon, abym dostarczył potrzebne dokumenty i że oczekują mnie 21 października, czyli następnego dnia po zakończeniu kursu. Bez wątplenia jest to dla mnie cud, który przypisuję wstawiennictwu świętego Josemaríi. Z tego powodu składam swoje świadectwo, aby wyrazić wdzięczność świętemu Josemaríi za jego pomoc.

Álvaro de Jesús Hurtado, Ciutadella de Menorca, Hiszpania

28 września 2009

Myśleliśmy, że to będzie trudne, ale nam się uda ...

Raz jeszcze chcemy podziękować za wstawiennictwo św. Josemaríi oraz księdzu Álvaro del Portillo. W ubiegłym roku mój mąż stacił pracę. Myśleliśmy, że rok 2009 będzie ciężki, jednak nigdy nie traciliśmy wiary. Co prawda nie jest łatwo, dlatego że oboje pracujemy więcej niż kiedykolwiek nad projektami płatnymi i innymi, które jeszcze nie przynoszą zysków, ale

dobrze się zapowiadają. Poszukujemy równocześnie dalszych zleceń. Powoli, krok po kroku udaje nam się zarobić tyle, że wystarcza na nasze bieżące potrzeby, jednocześnie nie zaniedbując domu i naszych córek, które są dla nas najważniejsze. Dziękujemy, św. Josemaría i don Álvaro!

M.R.T., Chile

3 czerwca 2009

Zwrot długu

Witajcie! Chcę się z wami podzielić moim świadectwem. Kilka dni temu znalazłam obrazek z modlitwą do św. Josemaríi w ośrodku, w którym odbywałam praktyki studenckie. Obrazek przyciągnął mój wzrok, zbliżyłam się i zaczęłam się modlić. Prosiłam o pracę dla ojca i wuja, który wówczas był bezrobotny. Prosiłam również o to, aby dłużnicy oddali pieniądze mojemu ojcu. Ku mojemu zdziwieniu, w ubiegły piątek (3 dni temu), ojcu zwrócono pieniądze. Tak więc zaczęłam szukać informacji o św. Josemaríi w internecie i znalazłam tę stronę. Przeczytałam wszystkie świadectwa i informacje na stronie, wydrukowałam modlitwę i nowennę, skopiowałam je dla mojej rodziny i cioci (żony bezrobotnego wuja i pomyślałam: będziemy się modlić z wiarą. Wczoraj moja ciocia, mama, siostra i ja zaczęłyśmy odmawiać nowennę. Kilka minut temu zadzwoniłam do cioci, by zapytać, jak się mają, a ona powiedziała, że wuj już znalazł pracę. Dziś chcę podziękować Bogu i św. Josemaríi za pomoc i wysłuchanie naszych modlitw. Jestem przekonana, że będą wspierać mego tatę w jego pracy i uratują małżeństwo dwóch drogich mi osób.

Mel, Meksyk

26 maja 2009

Przypomniałam sobie swoją obietnicę

Dwadzieścia dwa lata temu, kiedy moja siostra miała urodzić trzecie dziecko, zaczęła mieć poważne problemy zdrowotne spowodowane wysokim ciśnieniem tętniczym. Wówczas, przypadkiem, natknęłam się na obrazek Josemaríi Escrivy, któremu powierzyłam zdrowie mojej siostry i jej dziecka. Koniec końców, dzięki Bogu, wszystko dobrze się skończyło. Dziś, przeglądając katolickie strony internetowe napotkałam tę stronę i przypomniałam sobie swoją obietnicę, by dać świadectwo o wspaniałym wstawiennictwie, dzisiaj już świętego, Josemaríi. Wiem, że wtedy wspomógł nas w trudnej sytuacji i dlatego dzielę się tym z wami. Z braterskim pozdrowieniem,

Gloria de Gáfaró, Kolumbia

26 maja 2009

Awans

Odmówiłam nowennę do św. Josemarii, prosząc o poprawę sytuacji w pracy. Po tym jak skończyłam, ku swojemu zdziwieniu, dostałam propozycję awansu. Dzięki, św. Josemarío!

Raquel, Urugwaj

24 maja 2009

Narzeczoną, która odmieniłaby moje życie

Ponad rok prosiłem Archaniola Rafała o narzeczoną, która odmieniłaby moje życie. Teraz, kiedy ją poznałem, proszę św. Josemarię, aby pomógł naszej relacji się rozwijać i aby była ona miła Bogu. Nie dalej jak wczoraj poprosiłem św. Josemarię, abym mógł spotkać się z narzeczoną, za którą bardzo tęskniłem. Problem tkwił w tym, że zepsuł mi się samochód. ...Tego popołudnia narzeczoną zadzwoniła do mnie, mówiąc, że przyjeżdża do domu. Mało tego, miała dla mnie słodycze i kolację! Św. Josemaría dał mi więcej, niż prosiłem.

J. S., Gwatemala

23 maja 2009

Obrazek pod drzwiami

Znam tę modlitwę od lat. Dostała ją moja matka pocztą i od tego czasu często ją czytamy Utkwiła mi w pamięci tak, że nie mogłam jej zapomnieć. Dziś byłam w domu sama z moim pięcioletnim synkiem. Matka zmarła 2 miesiące temu i byłam tak smutna, że łzy same spływały mi po policzkach, kiedy wykonywałam prace domowe. Nagle rozpoczęły się 5.9-stopniowe drgania. Pomodliłam się i pobiegłam objąć synka. Nic nam się nie stało, a w tym momencie listonosz pozostawił pod drzwiami nowy obrazek św. Josemarii. Wszystko to było tak niesamowitym zbiegiem okoliczności, iż sądzę, że Bóg zesłał mi go na nowo, abym nie traciła wiary w tych trudnych momentach, kiedy jest mi najbardziej potrzebny. Dzięki Ci, Boże, bo wiesz co robisz, teraz moja kolej, aby Ci zawierzyć i pracować dalej

Alma L. A., Meksyk D.F.

23 maja 2009

Potrzebowałam spowiedzi

W dzieciństwie byłam osobą bardzo religijną, przeżywałam obecność Boga bez wątpliwości. Z biegiem czasu, powoli zaczęłam się oddalać od Kościoła,

aż do zaniechania życia duchowego, do tego stopnia, że gdy poznałam św. Josemarię, nie pamiętałam już modlitw. Owszem, wzięłam ślub kościelny, ochrzciłam swe trzy córki, ale również się rozwiodłam, i z tego powodu uważałam się za niegodną błogosławieństwa Bożego. Tak było do momentu kiedy wykryto u mnie raka piersi w listopadzie 2007. Byłam przekonana, że jest to kara za rozwód. Mówię o tym wszystkim, aby podkreślić, że jestem osobą małej wiary i z jaką trudnością przyszło mi zaakceptować obecność św. Josemarii w moim życiu.

Kiedy uważałam, że sprawa mojej choroby rozwiązała się definitywnie, pojechałam wraz z mężem w podróż w interesach. Byliśmy przejazdem w Wenecji i ktoś powiedział mi, abym odwiedziła Madonnę Zdrowia, Czarną Madonnę. Zrobiłam to, ale bez przekonania. Ukłękłam przed jej wizerunkiem i nie rozumiejąc dlaczego, zaniósłam się płaczem. Wtedy nie rozumiałam dlaczego, ale po powrocie, kiedy okazało się, że zdiagnozowano mi na nowo raka piersi, dotarło do mnie że Maryja Dziewica mi to przepowiedziała.

W tym momencie przypomniałam sobie, żeby poszukać rady u lekarza ze szpitala Austral i umówiłam się na wizytę z dr Mc Lean. Operował mnie dwukrotnie, gdyż okazało się, że były przerzuty do węzłów chłonnych i chciał wyeliminować ryzyko. Nie zdawałam sobie wówczas sprawy z tego że św. Josemaría był już obecny w moim życiu. Na ścianach szpitala, wszędzie dookoła były obrazki i czasopisma poświęcone świętemu, ale ja nie zwracałam na nie uwagi. Podczas oczekiwania na kolejną wizytę, spacerowałam w stronę, gdzie znajdowały się obrazki i gazetki. Wzięłam po jednej. Najpierw przeczytałam gazetkę, w której zamieszczono świadectwa uzdrowionych ludzi. Potem sięgnęłam po obrazek i przeczytałam modlitwę. Kiedy doszłam do intencji, prosiłam długo o to, co dla mnie ważne, ale ponieważ trzeba by 30 lat, by moja prośba się spełniła, na koniec poprosiłam o cud natychmiastowy. Poza problemami zdrowotnymi miałam problemy pieniężne, związane z pokryciem czeków spółki cywilnej, którą kieruję. Czeki opiewały na sumę 45.000 pesos, a główny sponsor wycofał się kilka miesięcy wcześniej i nic nie wskazywało na to, że wróci. Tak więc poprosiłam świętego, aby użył całej swej mocy, aby przekonać tę osobę, by mnie wsparła finansowo. Wcześniej prosiłam o wsparcie w mailu do tej osoby, ale nie dostałam odpowiedzi. Nie zwierzałam się z tego nikomu. Po wizycie lekarskiej wróciłam do domu. Następnego ranka usiadłam przed komputerem i zobaczyłam, że mam odpowiedź na mail z prośbą o spotkanie. Nie było w nim mowy o wsparciu finansowym. Wraz z mężem przybyliśmy do luksusowego biura tego pana. Kazał nam na siebie dość długo czekać, ale był miły i bardzo się dopytywał o moje zdrowie. Potem wstał, poszedł do biura i wrócił z brązową, papierową kopertą, na której ołówkiem napisano

45.000. Bardzo mu podziękowałam, ale jeszcze bardziej świętemu, gdyż wiedziałam, że tak naprawdę to jego zasługa. Tego człowieka już nigdy więcej nie spotkałam, i nie odpowiedział już na żaden z moich maili.

Św. Josemaría wymierzył policzek mojemu niedowierzaniu, pysze i próżności i w jednej chwili odwrócił do góry nogami wszystko, w co do tej pory wierzyłam. Czułam, że stawia mi teraz pytanie I co powiesz teraz? Dalej będziesz wątpić w Boga? To było niezwykle emocjonujące, bo otworzyłam się na jego obecność i choć było to nadal trudne, wróciłam do życia duchowego, powierzając się jego mądrości i opiece w każdych okolicznościach. Wywołał prawdziwą rewolucję w moim wnętrzu. Kiedy poszłam do szpitala Austral, poczułam potrzebę zbliżenia się do świętego. Skłonił mnie do rozmowy z kapłanem.

Tak też chciałam zrobić, ale moje lata ateizmu spowodowały, że nie umiałam wyrazić swoich potrzeb, i wtedy podpowiedziano mi: to, czego pragniesz, to spowiedź, To Bóg cię szuka. Słowo spowiedź było dla mnie niczym objawienie. Oczywiście że musiałam się wyspowiadać!. Następnego ranka poszłam do spowiedzi. Biedny ksiądz! W swoim niepokoju, mówiłam do niego szlochając! Oczywiście, że potrzebowałam spowiedzi! Potrzebowałam uklęknąć i przeprosić Boga za moje błędy, za to, że żyłam w grzechu od czasu rozwodu. Prosiłam Pana o przebaczenie ze względu na moje córki, które kocham, i prosiłam, by pozwolił mi je wychować, bo one niczemu nie były winne. Wiem, że jeśli będę wierną chrześcijanką, Bóg mnie nie opuści i zrealizuje najważniejszą z moich próśb do św. Josemaríi. Dziękuję za przyjęcie tego świadectwa i wyrażam zgodę na jego papierową i elektroniczną publikację wraz z moim nazwiskiem. Moją prośbę złożyłam w Szpitalu Uniwersyteckim Austral, Pilar w Buenos Aires w Argentynie, około dziesiątego sierpnia 2008 i spełniła się następnego dnia w Buenos Aires. Z poważaniem

Fabiana Rubeo Buenos Aires, Argentyna

3 kwietnia 2009

Mogłem punktualnie przybyć do pracy

Z mojego domu do przystanku metra, z którego codziennie korzystam, jadąc do pracy, jest około 15 minut. Pewnego dnia wyszedłem z domu w pośpiechu i przed wejściem do metra zdałem sobie sprawę, że zapomniałem biletu. Nie miałem przy sobie pieniędzy, a powrót do domu oznaczał, że stracę pół godziny czasu. Czekałem na schodach metra i modliłem się, mając obrazek św. Josemarii. Zanim skończyłem modlitwę, pojawił się Luis Pablo, który przypadkiem tego dnia wybrał się metrem, a nie pieszo do

Kongresu. Zapłacił za mój bilet i mogłem punktualnie przybyć do pracy. Jestem wdzięczny św. Josemaríi za tę łaskę.

Gonzalo Trelles, Madryt

kwiecień 2009

Poprosiłam o umiejętność rozmowy z nią..

Mam przyjaciółkę ciężko chorą na raka. Dzięki Bogu, jej wiara jest niezłomna. Zawsze przyjmowała sakramenty, i codziennie chodziła do komunii. Ale ostatnio choroba uniemożliwiła jej codzienne uczestnictwo we mszy św. Jak łatwo się domyślić, wszyscy, rodzina i przyjaciele bardzo się o nią martwimy. Ma przerzuty i prognozy są złe. Prawie codziennie przyjmuje komunię. Pewnego dnia powiedziałam księdzu, że przydałoby się jej udzielić sakramentu chorych, a on odrzekł, że ona sama lub rodzina musi o to poprosić. Fizyczne osłabienie wywołane chorobą spowodowało u mej przyjaciółki obniżenie sprawności intelektualnej. I zadajecie sobie pewnie pytanie, co do tego ma św. Josemaría... Odszukałam obrazek i poprosiłam go, o umiejętność rozmowy z nią, by przekonać ją o konieczności przyjęcia sakramentu chorych. Stało się coś niewiarygodnego. Św. Josemaría przygotował wszystko w sposób bardzo szczególny. Kiedy poszłam się z nią zobaczyć, zapytałam, czy nie zechciałaby przyjąć sakramentu chorych. Odpowiedziała, że tak. Poczułam wówczas niewypowiedzianą radość. Wezwałam księdza i powiedziałam, że M. E. chciałaby przyjąć sakrament chorych. Byłam obecna, kiedy go przyjmowała. Modliliśmy się we troje (a być może we "czworo"). M. E. przyjęła sakrament przy pełnej świadomości. Nie wiem, ile życia jej pozostało, ale wiem, że jest dobrze przygotowana na swoje odejście. Dziękuję św. Josemaríi.

Patricia, Argentyna

10 marca 2009

Ukończyłam pracę naukową

Mam na imię Adriana, mam 35 lat, jestem Brazylijką, i obecnie pracuję nad doktoratem z zarządzania we Francji. Po sześciu latach wysiłków nad pracą doktorską straciłam wiarę w swoje możliwości i siłę do jej ukończenia. Wówczas przyjaciółka z Opus Dei dała mi modlitwę do św. Josemaríi. Odmawiałam ją kilkakrotnie w ciągu dnia i dostrzegłam poprawę. Dzisiaj w końcu udało mi się ją dokończyć i jestem niezmiernie wdzięczna św. Josemaríi za wyproszenie mi tej łaski.

Adriana, Francja

9 marca 2009

Znalazłam obrazek w szufladzie

Ja nie mam świadectwa. Kiedy kilka miesięcy temu jechałam do moich rodziców spotkałam w autobusie dziewczynę, która opowiedziała mi, że jej mama mówiła ludziom o nowym świętym i dała mi jego obrazek. Zachowałam obrazek, choć potem do niego nie wracałam. Jednakże szukając czegoś zupełnie innego, odnalazłam go w szufladzie i proszę świętego o pomoc w pewnej sprawie. Desperacko proszę zatrudnienie na dłuższy czas, czy kilka miesięcy w szkole, w której wciąż mam zastępstwa. Proszę, św. Josemarío, dopomóż..

Lilian, Argentyna

2 marca 2009

Przez ciekawość trafiłem na stronę internetową

Od 55 lat byłem obieżyświatem. Przystałem pracować w marcu 2008. Jaka szkoda, że wcześniej nie poznałem Opus Dei, kiedy jeszcze byłem czynny zawodowo! Z pewnością lepiej rozumiałbym naturę swojej pracy. Na razie odkryłem Prałaturę w internecie. Słyszałem wcześniej o tym dziele, między innymi, przy okazji reklamy książki "Kod Da Vinci" Dana Browna. Przez ciekawość wszedłem na stronę internetową. Zdziwiło mnie powołanie apostołskie św. Josemarii i oryginalność jego misji chrześcijańskiej: życie z Chrystusem i spotkanie Boga w codzienności. Od kilku miesięcy prenumeruję wiadomości ze strony internetowej. Są dla mnie źródłem wiary i nadziei. Modlę się za Ojca Świętego.

Alain Marblez, Francja

1 marca 2009

Lepsza praca, lepsze zarobki i... blisko domu!

Weszłam na tę stronę internetową, aby wysłać siostrzeńcowi modlitwę do św. Josemarii w intencji pracy, i dostrzegłam, że na końcu publikowane są podziękowania za wstawiennictwo św. Josemarii, co i ja czynię. W czerwcu ubiegłego roku postanowiłam zrezygnować z pracy, bo zorientowałam się, że właściciele firmy nie postępowali uczciwie. Potrzebowałam pracy, ale nie mogłam pracować w miejscu całkowicie nieetycznym. Nie mogłam znaleźć zatrudnienia, bo jestem jeszcze studentką, a firmy zatrudniają na staże i mało płacą. Przez mojego narzeczonego poznałam Opus Dei. Zaczęłam się modlić do św. Josemarii w intencji pracy. Mijał tydzień, jak wysłałam swoje cv do firm oferujących pracę. Po tygodniu odmawiania modlitwy, przyjęto mnie w dwóch bardzo dobrych miejscach pracy. Firma która oferowała pensję czterokrotnie wyższą od tej, którą otrzymywałam dotychczas, mieści się w odległości 15 minut drogi od mojego domu. Ponadto jest to firma znana i przestrzegająca zasad etycznych. Poznałam tam cudownych ludzi. Od tego czasu mówię o tej modlitwie wszystkim.

Vanessa Graziella, Brazylia

25 lutego 2009

Operacja się udała

Chcę dać świadectwo wiary o tym, że moja siostra María Isabel Jiménez przeszła szczęśliwie operację, 4 lutego tego roku, dzięki wstawiennictwu św. Josemaríi Escrivy de Balaguer przed naszym Ojcem Niebieskim. Z tego powodu składam podziękowanie.

Cristina J., Chile

23 lutego 2009

Ważne spotkanie

Czytając świadectwa na stronie internetowej pomyślałam, że nie prosiłam św. Josemaríę o nic wielkiego. Więc poprosiłam o coś, co naprawdę było dla mnie ważne. Zapraszałam mą najlepszą przyjaciółką na kolację do mojego domu, ale nigdy nic ze spotkania nie wychodziło. Poprosiłam św. Josemaríę o wstawiennictwo, abyśmy spędzili razem czas. Dodałam też inną intencję. Przyjaciółka przybyła na spotkanie i wszystko poszło znakomicie. Dziękuję św. Josemarío. Dziękuję Wam.

Marie, Francja

23 lutego 2009

Koleżanka z problemami

Piszę by podziękować za łaskę św. Josemaríi. Moja koleżanka na wiele problemów z powodu ciężkiej choroby męża. Powierzyliśmy to założycielowi Opus Dei i jej mąż znalazł dobrą pracę, która umożliwia mu utrzymanie rodziny. Teraz modlimy się o zdrowie dla niego.

Patricia G., Hiszpania

19 lutego 2009

Kiedy Bóg zechciał

Przez 6 miesięcy byłam bezrobotna. Razem z dziećmi odmawialiśmy modlitwę do św. Josemaríi w intencji pracy, uczestniczyłam w codziennej mszy św. i modliłam się do Maryi Dziewicy na różańcu. Składałam podania o pracę, ale bez skutku. Mimo braku pracy, ufałam, że Bóg nie opuści mej rodziny i tak też było, dzięki wsparciu finansowemu moich rodziców i braci. Kiedy Bóg zechciał, nie tylko dostałam jedną, lecz dwie prace. Dzięki łasce Bożej udaje mi się połączyć pracę w obydwu miejscach. Ofiaruję mój wysiłek za miłość Boga i bliźnich. Składam podziękowania za pomoc i potężne wstawiennictwo św. Josemaríi.

JA, Wielka Brytania

19 lutego 2009

Towarzyszy mi, odkąd urodziła się moja druga córka ...

Św. Josemaría towarzyszy mi, odkąd urodziła się moja druga córka, Araceli. 21 dni po narodzeniu musiała przejść operację, która nie była refundowana z państwowego funduszu zdrowia, z tej racji, że cierpiała na schorzenie wrodzone. Kiedy poznałem lekarza operującego, nawiązałem w rozmowie do obrazka św. Josemaríi, który zobaczyłem na jego biurku. Zapytał mnie, od kiedy usłyszałem o świętym i odpowiedziałem, że lubię czytać i że o nim czytałem. Powiedział, bym nie zamartwiał się jego honorarium i jak tylko będę chciał, żebym go odwiedził z dziećmi. To był pierwszy cud.

Całkiem niedawno, bo 5 lutego 2009, moja wiara nie była jeszcze tak ugruntowana, jak jest teraz. Tamtego dnia operowano mnie na nowotwór przysadki, powierzyłem się św. Josemaríi i operacja się udała. Teraz szybko powracam do zdrowia i czuję jego obecność, tak samo jak obecność naszego Pana Jezusa Chrystusa i Boga.

Armando Julio Acuña Arcos, Peru

17 lutego 2009

Proszę także o to, by być lepszą matką i żoną

Wiele wspaniałych darów otrzymałam za pośrednictwem św. Josemaríi Escrivy oraz jego i naszej Matki, Maryi Dziewicy, między innymi to, że mamy siedmioro dzieci, z których dwoje Pan zabrał do nieba. Święty Josemaría nigdy nas nie zawiódł. Ostatnio modliliśmy się przez dziewięć dni w intencji związanej z pracą mojego męża. Znowu, jak zawsze się dziwię, będąc osobą „tak małej wiary”, że nasza modlitwa została wysłuchana. Piszę, by podziękować św. Josemaríi, jak również, szczególnie, Najświętszej Pannie z Lourdes i powierzyć im ponownie pracę dla mego męża, problemy finansowe mojej rodziny oraz prosić, jak mawiają moje dzieci, by braciszek pozostał z nami do starości”

Jednak, w tym wszystkim, wiem, że Pan da nam to, co dla nas najlepsze. Więc proszę także o to, by być lepszą matką i mądrzejszą żoną, po to, by kiedy Pan ześle nam trochę cierpienia, bym umiała je właściwie wykorzystać w jedności z Jego Synem na krzyżu, na większą chwałę Boga i za zbawienie wielu dusz na całym świecie.

N. J. G., Kanada

21 stycznia 2009

Wielka pomoc dla Beninu

Zawsze modłę się do św. Josemaríi. Teraz chcę mu podziękować za to, że mój szef właśnie mi oznajmił, że moja umowa o pracę, która miała wygasnąć

31 marca 2009 została przedłużona do 31 lipca 2009. Jestem bardzo wdzięczna i nadal będę się powierzać z całej siły św. Josemarii. Jeśli nasz projekt się powiedzie uzyskam pracę na pełen etat, która będzie wielką pomocą dla Beninu. Bardzo dziękuję św. Josemarío. Alleluja!

Bénédicta, Benin

16 stycznia 2009

Moja babcia uratowała nogę

Piszę jedynie po to, by dać świadectwo łaski otrzymanej za pośrednictwem św. Josemarii. Niedawno moja babcia Enriqueta miała duże i bolące wrzody na prawej nodze spowodowane cukrzycą. Długo cierpiała, a lekarze sugerowali amputację nogi jako jedyne rozwiązanie. Wtedy ktoś na ulicy podarował mojemu starszemu bratu modlitwę do św. Josemarii Escrivy. Wszyscy, babcia, mama, bracia i ja, zaczęliśmy się modlić o wygojenie ran. W ciągu około dwóch miesięcy tak się stało, rana się zagoiła i noga została uratowana. Z całego serca dziękuję św. Josemarii za tę łaskę. Mam nadzieję, że mój przypadek będzie świadectwem. Pozdrowienia i podziękowania.

José Luis de Luna Almanza, Meksyk

13 stycznia 2009

Pozytywna odpowiedź

W trakcie obchodów święta św. Josemarii Escrivy w Gaborone w 2008 i powierzyłem mu delikatną sprawę zawodową. Jego interwencja w dziedzinie pracy zawsze była bardzo silna. Kilka dni temu otrzymałem odpowiedź pozytywną w związku ze sprawą wg. mnie niemożliwą do rozwiązania. Chcę podziękować św. Josemarii za nieustającą opiekę nade mną i moją rodziną.

E. M., Botswana

13 stycznia 2009

Ciemną nocą w strugach deszczu i gradu

Prowadziłem auto, jadąc siedem godzin drogą z Limy do Huanuco. Była ciemna noc i minąłem Cerro de Pasco. Było zimno. Padał deszcz i grad. Musiałem przyjechać przed terminem, gdyż tego wymagała moja praca. Zjeżdżając z wzniesień po drodze do Huanuco zauważyłem, że deszcz się nasila, a ja nie miałem gdzie się schronić. Na ostrym zakręcie, natknąłem się na pozostałości lawiny błotnej, z ziemią, wodą i gałęziami drzew. Zatrzymałem samochód i nie mogłem się cofnąć. Próbowałem przejechać po części bardziej stwardniałej, ale po około 10 metrach samochód utknął i nie mogłem ruszyć. Woda i glina, deszcz i ciemności napawały mnie przerażeniem. Nie było nikogo, kogo mógłbym poprosić o odholowanie auta. Modliłem się jak nigdy, prosząc o wstawiennictwo Prałata Escrivę.

Pośród nocy, w ledwie dostrzegalnym świetle, pojawił się prosty człowiek, który wołał do mnie, gestykulując. Dotarłem do niego, a on wyciągnął długi łańcuch, który z trudem przytwierdziliśmy do auta, w błocie sięgającym do pasa, które coraz bardziej ciągnęło nas w stronę przepaści. Nie przestawałem się modlić, a ów człowiek przeciągnął kabel w stronę ciężarówki, która nie wiadomo, jak się tam znalazła. Ciężarówka wydobyła mój samochód z błota, uwalniając mnie jednocześnie z mego niepokoju. Podziękowałem za ten gest solidarności i podążyłem swą drogą samochodem wolno snując się naprzód. Gdy weszło poranne słońce zobaczyłem swe poobijane auto i zaprowadziłem je do warsztatu. Wracając dwa dni później tą samą drogą, tym razem bez deszczu, zatrzymałem się w miejscu lawiny i zobaczyłem jakiś kompletnie zniszczony samochód. Ludzie twierdzili: "nikt nie mógł przetrwać tej nocy". Ja odpowiedziałem, że mi się udało z pomocą kierowcy ciężarówki. "Niemożliwe, proszę pana", odpowiedzieli. "Nikt nie mógł przejechać, i nie można było aż do tej pory. Dopiero teraz otwierają drogę przejazdu", ja jednak przejechałem i pomógł mi dobry człowiek. Skąd się wziął? Kim był? Nie mam wątpliwości, to był cud i on umocnił mą wiarę.

Ricardo Escudero, Peru

12 stycznia 2009

Niechaj świat się dowie

Chcę, by świat się dowiedział, że dzięki pośrednictwu św. Josemaríi Escrivy, Jezusowi i naszej Najświętszej Matce wyleczono mojego narzeczonego z groźnego raka. Od momentu, gdy dowiedzieliśmy się o tej ciężkiej chorobie oddaliśmy się pod jego opiekę i pośrednictwo. Wkrótce otrzymaliśmy odpowiedź na nasze modlitwy i wszystko skończyło się dobrze, dzięki Bogu. Jestem nauczycielką w szkole - dziele korporacyjnym Opus Dei. Tam też pomogli mi bardzo, by stawić czoła tej sytuacji. Zawsze mogłam liczyć na modlitwę. Powierzyłam swego narzeczonego i przyszłego męża świętemu Josemaríi od pierwszej chwili. Mój narzeczoney także ma ogromną wiarę i zawsze nosi przy sobie obrazek św. Josemaríi. Teraz nie ustajemy w modlitwach, choć musi poddawać się okresowym badaniom. Jestem przekonana, że był to cud i pozostaję głęboko wdzięczna Maryi Dziewicy, Jezusowi i naszemu świętemu.

Silvana Gabriela Guevara, Argentyna

6 stycznia 2009